



KAZIMIERZ ROMAN

Dnia 30 października 1947 r. w Radomiu Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Radomiu w osobie członka Komisji adwokata Zygmunta Glogiera przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Kazimierz Roman
Wiek	40 lat
Imiona rodziców	Józef i Agata
Miejsce zamieszkania	Radom, ul. Tybla 3
Zajęcie	urzędnik
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

Od 1939 do połowy 1944 r. wraz z innymi polskimi pracownikami straży więziennej pełniłem funkcję w radomskim więzieniu. Pracowałem w biurze.

W listopadzie 1939 r. miało miejsce pierwsze większe aresztowanie. Aresztowano wtedy do 200 osób, przeważnie ze sfer inteligencji radomskiej oraz inteligentów Żydów. Zatrzymani zostali m.in. dr Cung i adwokat Hassenbajn, których szczególnie dotkliwie pobił gestapowiec Pochluda, mówiący po polsku. Po kilku tygodniach większość z aresztowanych została zwolniona.

O ile wiem, to *Sonderabteilung* utworzone zostało pod koniec 1940 r., po aresztowaniu większej grupy straży więziennej (dziesięć osób). Ewidencja więźniów prowadzona była

w dalszym ciągu przez administrację więzienia. Dopiero od 1943 r. *Sonderabteilung* został całkowicie wyodrębniony i już jakikolwiek kontakt z więźniami przebywającymi na *Sonder* był niemożliwy.

Pod koniec marca czy też na początku kwietnia 1940 r. przywieziono większy transport więźniów z okolic Chlewisk. Było w nim ok. 200 ludzi. Pamiętam, jak ich wprowadzano. Żandarmeria utworzyła szpaler, przez który przebiegali aresztowani, [a] żandarmi i gestapowcy walili ich kijami po głowach. Widziałem wtedy krew na posadzce.

W połowie kwietnia 1940 r. ok. godz. 14.00 po południu zajęły samochody pod więzienie od ul. Malczewskiego. Zaczęto wtedy wyprowadzać więźniów przebywających na oddziale kobiecym, pochodzących z Chlewisk, partiami po dziesięciu ludzi, z rękami związanymi z tyłu sznurkiem. Wywieziono wtedy z więzienia dokładnie 144 mężczyzn, w tym dwoje dzieci – chłopców w wieku 10, 11 lat. Dokładne dane podał strażnik – odźwierny w tym dniu – Józef Traczyk, który zginął w obozie. Wywiezieni ludzie zostali straceni na Firleju, taka była ogólna opinia. Eskortę tworzyli żandarmi i gestapo. W aktach zanotowano: „ubył”. Zaznaczam, że gdy jeszcze *Sonderabteilung* nie było, żandarmeria i tzw. czarni obsadzali całe więzienie i pilnowali cel.

W tymże 1940 r. odszedł do obozu duży transport, ponad sto ludzi, w aktach kazano odnotować: „zwolniony”. Transport odszedł w lipcu. Czy w 1941 r. były jakieś transporty, nie pamiętam. Wiem tylko, że w więzieniu panował ciągły ruch i zwolnień było bardzo mało.

Przypominam sobie, że we wrześniu czy w październiku 1942 r. wzięto większą liczbę więźniów z *Sonderabteilung*, których następnie powieszono na peryferiach miasta. Zdaje się, w listopadzie 1942 r. [aresztowano] w Radomiu większą liczbę ludzi – przeważnie inteligencję – których umieszczono na *Sonder*. Wiem, że z tej grupy wywieziono po raz pierwszy więźniów do obozu na Majdanku. Kazano wtedy napisać w aktach: „zu [brak]”, lecz przedtem straż więzienna zdołała już wykreślić więźniów z ksiąg, adnotując: „KZ”.

W tym czasie widziałem, jak więźniów wożono na badania skutych, i jak przywożono tak zbitych, że nie mogli stać na nogach, w celach zaś musieli leżeć na brzuchach, z powodu potłuczenia pośladków i pleców. Na *Sonder* najbardziej szalał Koch. Na tzw. sekretnym podwórku urządził maneż, bijąc pejczem przelatujących więźniów, była to tzw. gimnastyka.

Słyszeliśmy ciągle jęki, które dochodziły z *Sonderabteilung*, i to bez względu na porę dnia czy nocy. Z tych, co przychodzili po więźniów, zapamiętałem Petersa, który doskonale mówił po polsku, oraz czarnego z wąsikami, również mówiącego po polsku, i Erdmana, który mówił po czesku. Jak wiem, Erdman był specjalistą od spraw wykrywania radia.

W 1943 r. na wiosnę przywieziono z okolic Kozienic większą partię chłopów, których, zdaje się, wywieziono do obozu. Pod koniec 1943 r., wtedy kiedy *Sonderabteilung* został całkowicie wydzielony, nasz kontakt z więźniami politycznymi i możliwość obserwacji się skończyły. Jedynie z ust Grajkowej dowiedziałem się, że w 1944 r. ze swoich okien wychodzących na podwórko więzienne widziała, jak podjechał samochód pancerny w formie trumny, do którego następnie zaczęto wrzucać powiązanych więźniów w liczbie do 30, których następnie dokądś wywieziono. Na więźniów siedli gestapowcy i żandarmi. W tym czasie odbyła się publiczna egzekucja na szosie Warszawskiej czy gdzieś koło cmentarza. Według mnie stworzenie *Sonderabteilung* nastąpiło dla pozbawienia straży więziennej kontaktów z aresztowanymi. 21 listopada 1940 r. aresztowano za kontakt z więźniami, zgodnie z załączonym pismem, które składam: przodowników Zygmunta Grabijasa [i] Leonarda Henryka; starszych strażników Stefanię Rychter, Józefa Traczyka, Franciszka Wójcika, Stanisława Słomczyńskiego [i] Józefa Wąsika; strażników Antoniego Majczynę i Stanisława Walkiewicza. Wszyscy oni zginęli w obozach. Dodaję, że zielone umundurowanie wymienionych strażników zwrócone zostało przez gestapo całe zakrwawione, przy czym gestapowiec, który odwiózł te ubrania, odezwał się do strażników: „Z wami wszystkimi należy tak zrobić, bo tu nie ma niewinnych między wami”.

Poza tym zostali aresztowani w 1940 r.: naczelnik więzienia Wojciech Łuczyński, aspirant Józef Stahl, przodownik Bronisław Król – [wszyscy] według mego przypuszczenia za należenie do tajnej organizacji. Prócz tego: starszy strażnik Stanisław Jastrzębski za zabójstwo volksdeutscha w 1939 r., starszy strażnik Józef Kluczka za usunięcie propagandowej prasy polskiej z mieszkania aresztowanego Bernardyna, starszy strażnik Piotr Bednik za pomoc udzielaną więźniom, Stanisław Piwowarczyk za posiadanie broni, Stanisław Mordka z wyroku sądu specjalnego za znęcanie się nad Niemcami (kara śmierci) i ksiądz dr Strzelecki, kapelan więzienny, za działalność patriotyczną. Ogółem z 40 osób personelu zginęło 18.

Widziałem kilkakrotnie, jak niemiecki inspektor więzienia Rumler bił własnoręcznie więźniów pejczem – odwróconą, grubszą stroną – za błahe przestępstwa, [takie] jak posiadanie tytoniu. Z powodu niedostatecznego odżywiania w domu niektórzy strażnicy jedli z kotła



przeznaczonego dla więźniów – postną zupę. Widząc to, Rumler karał strażników, pozbawiając ich przydziałów żywnościowych do dwóch miesięcy. Spośród więźniów niemieckich znałem Konrada Guntzelmana [Guntzelmana?], Stejnüllera [Steinüllera?], wiedeńczyka Kajzera [Kaisera?] i Glehtnera.

Tak zeznałem.

Odczytano.